

Piotr Jeute: Najważniejszy Początek w Historii

Rozdzielił Sacrum od Profanum, grożąc potępieniem tym, którzy wartości duchowe i religijne instrumentalnie wykorzystują do osiągnięcia doczesnych korzyści. Ośmieszył tzw. „prestż” i bogactwo, odbierając im nienależną Ważność i powagę



Rozdzielił Sacrum od Profanum, grożąc potępieniem tym, którzy wartości duchowe i religijne instrumentalnie wykorzystują do osiągnięcia doczesnych korzyści. Ośmieszył tzw. „prestż” i bogactwo, odbierając im nienależną Ważność i powagę

Studiujemy historię, interesujemy się historią, sami w końcu jesteśmy historią, która kształtuje naszą świadomość od początku

w Ziemię tak często i z taką siłą, że powierzchnia była w stanie totalnego przegrzania, tak wielkiego, że nie było możliwe powstanie stałego stanu skupienia czegokolwiek. Aliści już ok. 3.800 milionów lat temu pojawiły się na powierzchni Ziemi pierwsze formy życia. 200 milionów lat od zakończenia Wielkiego Bombardowania? Tyle czasu na powstanie samoreplikującej się komórki? Komórka, aby się replikować, musi być kompletnym mechanizmem – problem polega na tym, że jest on bardzo skomplikowany. Gdyby taki poziom skomplikowania miał powstać w wyniku ewolucji, to mechanizm musiałby wielokrotnie wcześniej się replikować, ale żeby się zacząć replikować, musi on być bardzo skomplikowany. Tak bardzo, że kod DNA najprostszej komórki zawiera sekwencję wielu tysięcy ułożonych w określonej kolejności znaków czteroliterowego genetycznego alfabetu. Najprostszej, to znaczy tej pierwszej, która mogłaby się replikować. Wiele tysięcy liter? Policzcie litery w tekście powyżej, a potem spróbujcie wziąć litery z gry w Scrabble'a i rzucać je na jakąś planszę w nadziei, że dokładnie taki tekst, jak ten, sam się ułoży. Ale uwaga: jedna literówka i cała zabawa na nic, kod genetyczny będzie uszkodzony i nic się nie powieli. Przy czym ilość liter w tym tekście to prawie nic w porównaniu z jedną siódmą ilości liter w najprostszym kodzie genetycznym (zakładając, że mamy ok. 28 liter w naszym alfabetcie, a w kodzie genetycznym tylko cztery, zakładam „tylko” jedną siódmą). Pomijam już fakt, skąd surowiec do budowy DNA, cukry, aminokwasy, te słynne prebiotyki. Gdyby w ich środowisku był tlen, musiałyby być szybko utleniane, zanim zdążyłoby powstać z nich życie, którego tlen by nie niszczył, ale je odżywiał. To może nie było jeszcze wtedy tlenu? Skoro tak, to musiałyby być promieniowanie ultrafioletowe w całkowicie zabójczych ilościach, bo tylko obecność atmosfery z udziałem tlenu mogłaby chronić te zakładane „prebiotyki” przed jego działaniem. Prebiotyki miały bardzo, bardzo małe szanse na początkowe zaistnienie lub przetrwanie. A jak głoszą niektóre Bardzo Mądre Teorie – za pomocą Przypadku lub Konieczności (cokolwiek ta Konieczność znaczy) –

ułożyły się te prebiotyki w odpowiednią sekwencję aminokwasów tworzących pierwsze samoreplikujące się białka. I to pomimo tego, że prawdopodobieństwo takiego przypadkowego ułożenia jest mniejsze, niż 10 do potęgi 80, co jak pamiętamy odpowiada mniej więcej ilości atomów w całym wszechświecie. I zrobiły to zadziwiająco szybko od zakończenia „Wielkiego Bombardowania”, choć przecież coś tu musiało najpierw nieco wystygnąć. Ciekawe, nieprawdaż? Przejdźmy do Człowieka. A może do Podmiotu świadomości, bo tak bym człowieka określił. Z całym szacunkiem dla zwierząt, nie wydają się mieć samoświadomości w czasie, inaczej mówiąc – nie wydają się świadome swojej historii. Nie wydają się też być w stanie ogarnąć zasadę nieoznaczoności Heisenberga, prawa Goedla czy zrozumieć opowieść o kocie Schroedingera. Nie rozumieją chyba, że to, co im się wydaje pewne jak codzienne żarcie, tak naprawdę jest względne. Do tego stopnia, że Podmiot postrzegający ma wpływ na postrzeganą rzeczywistość, on ją w jakimś stopniu kreuje, powołuje do życia. Coś, co nie jest widziane przez Obserwatora, *de facto* nie istnieje.

Pojawiają się zatem w Historii Podmioty rozumne – czyli my, ludzie. Okazują się jednak na tyle niedojrzałe, że uznają tylko podmiotowość własną, a każde inne stworzenie, także swojego gatunku, próbują na różne sposoby uprzedmiotowić i wykorzystywać do własnych doraźnych celów. Z czasem okazuje się, że w pojedynkę to słabo wychodzi, zaczyna się więc podział na „swoich i obcych”. Podział dość płynnie się zmienia, zgodnie z zasadą: „my z bratem przeciw ojcu, my z ojcem przeciw rodzinie, my z rodziną przeciw klanowi, my z klanem przeciw plemieniu, my z plemieniem przeciwko narodowi, my z narodem przeciwko rasie” itd. Kryteria podziałów na swoich i obcych są zresztą bardzo różne, dotyczą nie tylko więzów krwi, ale wszelkiego rodzaju podobieństw lub atrybutów wyróżniających. Kryteriami może być przynależność do kasty, grupy religijnej, majątek, pozycja

społeczna, ilość żon lub limuzyn, posiadany areał lub stado bydła, a także dyplom MBA z odpowiedniej uczelni czy barwy ulubionego klubu piłkarskiego. Tak to działało przez ogromną większość Historii Podmiotów i tak w dużym stopniu zdaje się działać do dziś. Lecz działanie to od jakiegoś czasu podlega zbawiennej Erozi.

Erozja ta zaczęła się konkretnie jakieś 2 tys. lat temu. Pojawiła się wówczas na Ziemi taka Wielka Osobliwość wśród Podmiotów: Podmiot Osobliwy, który raz na zawsze ośmieszył podział na „swoich i obcych”, raz na zawsze odebrał prawomocność i powagę atrybutom, od religijnych poczynając. Prawo, także religijne, określił jako dalece niewystarczające minimum moralne. Rozdzielił Sacrum od Profanum, grożąc potępieniem tym, którzy wartości duchowe i religijne instrumentalnie wykorzystują do osiągnięcia doczesnych korzyści. Ośmieszył tzw. „prestizż” i bogactwo, odbierając im nienależną Ważność i powagę. Pochylił się nad losem Człowieka, podkreślając, że moc w słabości się doskonalą. Okazywał nieskończoną ilość życzliwego zrozumienia dla ludzkich niedoskonałości, także wśród swoich najbliższych, którzy kłócili się przy Nim o swoją ważność, zostawiali Go bez wsparcia w najtrudniejszych chwilach po to, aby w czasie próby wyprzeć się Go lub uciec. Prawdopodobnie nie spotkał nigdy, po dziś dzień, żadnego człowieka, który kiedyś by Go w jakiś sposób nie zawiódł – przynajmniej w swoich człowieczych, wciąż dążących do własnej perfekcji (czyli ważności), kategoriach.

Ludzie, na tysiące sposobów znęcający się nad innymi, oskarżają Go jednocześnie o brak interwencji za każdym razem, kiedy to im dzieje się krzywda. Tylko wówczas chętnie zawiesiliby prawa rządzące tym światem, do których obok grawitacji należy wolność wyboru. Bo mimo wszystkich cząstkowych determinizmów jakiś wybór zawsze jest i

pozostaje on źródłem motywacji do życia i działania także dla tych Podmiotów, które w samozakłamaniu deklarują wiarę w całkowity brak wolności, po czym korzystają z niej nadal na każdym kroku, także w celu głoszenia absurdów w imię Nauki.

Po kolejnych zgotowanych sobie nawzajem okrutnych okropnościach Podmioty rozumne (?) ogłaszają śmierć Podmiotu Osobliwego. Potrafią też oskarżać Go o skutki własnych wyborów, krzycząc na przykład: „Gdzie byłeś w Auschwitz”? Gdzie On był w tym czasie? Zapewne na Krzyżu... Wybrał współuczestnictwo w cierpieniu zamiast walenia po łapach niepokornych. Dlaczego? Nie wiem, ale zakładam, że wolność należy do praw rządzących tym światem, choć nie jest to wolność bezwzględna – pozostaje raczej uwarunkowana, jak działanie innych praw. W końcu nawet grawitacja zależy od wielu zmiennych (i podobno potrafi się też uginać, cokolwiek to znaczy), a na przykład ten sam foton światła może w tym samym momencie pojawić się w dwóch różnych miejscach. Skoro zatem niezmiennie Prawa Natury, które istniały zanim pojawił się Wszechświat, potrafią się ujawniać na nieskończoną ilość często bardzo względnych sposobów, to tym bardziej dotyczyć to będzie Wolności, która wydaje się prawem najbardziej skomplikowanym ze wszystkich. Swoją drogą twierdzić, że nie ma Wolności, ale jest nieskończona ilość Wszechświatów, wobec czego nie należy się dziwić, że u podstaw wszystkiego leży Przypadek, a następnie z zapałem godnym lepszej sprawy nawracać „naiwnych” na swój jedynie słuszny punkt widzenia – zupełnie, jakby jednak mieli wybór – to w mojej ocenie objaw szaleństwa. Takiego samego, jakie ogarnęło Fryderyka Nietzschego, tego, który ogłosił „śmierć Boga”. A krótko po tym, gdy opublikował „Poza dobrem i złem” – na wiele lat, do końca życia, stracił zupełnie kontakt z rzeczywistością....

Podmiot Osobliwy nie pozbawi nas naszej Wolności, choćbyśmy nie wiem jak źle z niej korzystali i choćbyśmy sami się tego domagali (zwykle nieszczercze). Ale odkąd te 2 tys. lat temu wśród nas się pojawił, nikt już nie odbierze nam nadziei na to, że nasz pełen cierpienia kontredans czemuś służy, że nie jest to tylko teatr absurdu. Jest to raczej przedszkole. Uczymy się od zera korzystać z naszej wolności, co chwila przewracając się o własne sznurowadła, przewracając też innych, przekonując się przy tym, że nie każdy przedmiot na tym świecie jest miękki i obły. Uczymy się świata w jego nieskończonej głębi, skomplikowaniu i względności. Uczymy się siebie jako samoświadomych Podmiotów. Uczymy się świata, w którym te inne Podmioty też chcą – jak my – cieszyć się swoją wolnością. Uczymy się granic wolności i tego, czym naprawdę może być Konieczność. Nie okazuje się zwykle pochodną przypadku, jak próbują nam wmawiać ci zdolni, lecz złośliwi, którzy w naszej zerówce zwykle wybierają ostatnie ławki, by z tych pozycji próbować szydzić z jakiegokolwiek Sensu. Swoją drogą często przy tym są agresywnie karceni przez wybierających pierwsze ławki prymusów, którzy – wbrew wyraźnym sugestiom okazującego ogrom życzliwego zrozumienia i cierpliwości Nauczyciela – rozglądają się nerwowo dookoła w poszukiwaniu szczapek na stosy

W ogólnym zgiełku i rozgardiaszu, wybieganiu z klasy, wracaniu z płaczem, a czasem i sińcami, braku uwagi i podstawowego zrozumienia dla tego, co Nauczyciel chce przekazać, edukacja postępuje przecież i szkoła działa. Przynajmniej od dwóch tysięcy lat.

Czy to właśnie jej inauguracja nie była Najważniejszym Początkiem w Historii?

Samoświadomy Podmiot – Obserwator ma znaczenie konstytuujące. Bez Obserwatora nie ma istnienia. Podmioty rozumne są zaproszone do współuczestnictwa w Dziele Stworzenia. Współuczestnictwo to nie tyle opiera się na wytworach czyjegoś geniuszu, bo najwspanialsze z nich na tle Świata i Natury wyglądają na bardzo niedojrzałe wciąż, choć czasem obiecujące wprawki na poziomie zerówki właśnie. Uczestnictwo w Dziele Stworzenia polega być może na rozwijaniu świadomości rozumiejącego Obserwatora, aby powoływać do życia byty i dostrzegać je ze zrozumieniem. Inaczej mówiąc: celem edukacji wydaje się rozwój świadomości do poziomu umożliwiającego współuczestnictwo w Świadomości. Od kiedy już będzie „coś wiadomo”? Nie wiem, od kiedy „będzie”, ale wiem, że na każdym etapie mogą zdarzać się przebłyski, kiedy bywa...

Udział w tym projekcie zaczyna się jednak od zerówki

Piotr Jeute